



# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeważając Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12

# TERAŹNIEJSZA PRAWDA

## i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

PL ISSN 0239-4450

DWUMIESIĘCZNIK. Wydawany przez ŚWIECKI RUCH MISYJNY „EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim. Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA. Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki, ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05-100 Nowy Dwór Mazowiecki

## CUDOWNE NARODZENIE JEZUSA

NIC w tym dziwnego, że ludzie kwestionują naukę Biblii, odnoszącą się do cudownych narodzin Jezusa. Voltaire, Paine, Ingersoll i inni jej zaprzeczyli. My dzisiaj nie negujemy prawa wielu do podejmowania tych samych argumentów. Żyjemy w wolnym kraju. W dzisiejszych czasach otwartość nie prowadzi nikogo na stos. Radujemy się z tej wolności.

Dziwimy się jednak, że niektórzy wciąż dowodzą, iż są chrześcijanami i dotąd zachowują pastorał chrześcijańskiego kościoła, zaprzeczając jednocześnie prawdziwej podstawie religii chrześcijańskiej. Nasze zdumienie wzrasta, gdy dowiadujemy się, że po otwartym przyznaniu się do niewiary mogą być wybierani na ważne stanowiska w federacjach kościelnych.

Słyszymy tych wykształconych ludzi protestujących i mówiących: powinniście zdać sobie sprawę z tego, że teraz istnieją dwa rodzaje chrześcijaństwa. My należymy do tego nowszego i liczniejszego, które ma poparcie wielu wybitnych uczelni, innych instytucji naukowych oraz mających duże znaczenie kościołów i sfederowanych denominacji. Dlatego przede wszystkim mamy prawo do nazwy chrześcijanin. Tymczasem stary pogląd, jaki wy uznajecie, jest doktryną o ludzkiej deprawacji - o Boskim wyroku, jaki się wypełnił z chwilą śmierci doskonałego, bezgrzesznego Zbawiciela. My „moderniści” wciąż trzymamy się Chrystusa, ale jako wielkiego nauczyciela, a nie odkupiciela. Wasz starodawny pogląd ma związek z osobistym grzechem. Nasz nowy, szerszy pogląd, ma związek z grzechami: narodowym i obywatelskim oraz ich uleczeniem przez stopniową ewolucję rodzaju ludzkiego do doskonałości i życia wiecznego - tylko przez jak najstosowniejsze przetrwanie.

### ODPOWIEDZIALNOŚĆ WOBEC SŁUŻBY

Gdyby masy ludzkie i wpływ były jedynymi kryteriami przy pomocy, których chrześcijaństwo byłoby rozróżniane - moglibyśmy zostać zmuszeni do ustępstwa - ale nie są. Chrześcijaństwo zostało ustanowione przez Jezusa i Jego Apostołów. Niewiara kilku osób lub wielu nie mogła zmienić chrześcijaństwa. Jeśli mamy potwierdzić swój pogląd powinniśmy mieć nadzieję, że większość wyznawców w chrześcijaństwie stanowiących tych modernistów zda sobie sprawę z tego, że zatrzymując imię Chrystus i pastorały w chrześcijańskich kościołach żeglują pod fałszywymi sztandarami. Powinni zrezygnować z tego, albo w przeciwnym razie namówić swoje kongregacje do zjednoczenia się pod jakąś nową nazwą, na przykład „humaniści”.

Zaprobowanie jedynie kilku nauk Jezusa, takich jak Złota Reguła, a odrzucenie pozostałych Jego nauk, nie da żadnemu prawa do nazwy chrześcijanin. Platon, Konfucjusz i inni mędrcy ogłosili pewne nauki, które pochwalamy. Dlaczego nie przyjąć ich imion? Czy dlatego, że niosą z sobą mniejszą popularność?

### ŚWIADECTWO EWANGELII

Niektórzy zgadzają się, że święty Łukasz podaje genealogię Marii, matki Jezusa, że Mateusz opisuje genealogię Józefa, który adoptował Jezusa za swoje przybrane dziecko — za sprawą mocy Bożej syna swojej dziewiczej żony, że Ewangelia świętego Jana opowiada o przedludzkiem istnieniu Jezusa.

Niektórzy kwestionują dowód, że Jezus sam mówił o swoim nadnaturalnym narodzeniu. Śmiało twierdzą, że święty Piotr o tym narodzeniu nie wspominał. Triumfująco wskazują nam na listy świętego Pawła jako nie nauczające, że pochodzenie Jezusa jest nadnaturalne. Inni czytając te oświadczenia mogliby przypuszczać, że oni w pełni wierzą i popierają wszystkie nauki Jezusa, św. Piotra i św. Pawła i gdyby jeszcze powiedzieli o tym cudownym narodzeniu, uwierzyliby w nie serdecznie i broniliby go. Zobaczmy! Dajmy tym licznym zwolennikom dowód ich błędu i przekonajmy

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE”  
2 Piotra 1:12

Rok LXVII, Nr 6 Listopad-Grudzień, 1994 Nr 437

(A. D. 1993 — A. M. 61221)

Spis treści	str.
<b>Cudowne narodzenie Jezusa</b> .....	82
Odpowiedzialność wobec służby.....	82
Podstawa doktryny o okupie.....	83
Podstawa doktryny restytucji .....	84
<b>Nieskalany</b> .....	84
<b>Noc się posunęła — dzień się przybliżył</b> .....	87
Gwiazdy świecące w nocy .....	88
Pewna zbawienna rada .....	89
<b>Prawo dziedzictwa i rozwoju</b> .....	90
Niewielu szlachetnych powołanych .....	91
Ruchy reformatorskie pomogły ludziom .....	93
Nie powinniśmy patrzeć według ciała.....	94
<b>Sprawozdanie konwencyjne</b> .....	95
<b>Pamiętka Śmierci naszego Pana</b> .....	96
<b>Informacje</b> .....	96

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I  
EPIFANICZNEJ  
CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO  
JEZUSA CHRYSZTUSA” - Tytus 2:13

się czy przyjmą Biblię. „Miłość wszystkiemu wierzy!”

Biblia stoi lub upada jako całość. Jej plan zbawienia powstał z nauk Jezusa, Apostołów i Proroków i nie może być przyjęty w części ani odrzucony w części. Jeśli Jezus i Jego Apostołowie uczyli, że Jego narodzenie było szczególne i dla szczególnego celu, a to nie byłoby prawdą, byłiby złymi zwodzicielami. W takim wypadku ani jedno ich słowo nie powinno być przyjęte, ani nie powinno się w nie wierzyć. Nazywanie Jezusa wielkim nauczycielem, a następnie oświadczenie, że podstawą Jego nauk jest kłamstwo, jest niekonsekwencją i wskazuje na sympatyzowanie z fałszem.

### ŚWIADECTWO ŚWIĘTEGO PIOTRA

Nauczanie Jezusa przebiegało głównie przez kierowanie uwagi słuchaczy na fakty i wnioski. Nasz Pan, wraz ze swymi uczniami, czynił cuda prawdopodobnie około 2 lat, zanim ich zapytał: „A wy kim mię być powiadacie?” Na co św. Piotr oświadczył: „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego”, a Jezus odpowiedział: „tego ciała i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach” (Mat. 16:15-17).

Czy św. Piotr wówczas nie zadeklarował swej wiary w to, że Jezus jest synem Boga — nie synem Józefa? Czy Jezus tego nie potwierdził i nie odniósł się do Ojca Niebiańskiego, a nie do ojca ziemskiego?

Co Jezus miał na myśli, gdy oświadczył: „Pierwej niżli Abraham był, Jam jest”? Przez skojarzenie powiedział o przedludzkiej egzystencji — lub wprowadzał w błąd! Podobnie modlił się do Ojca; „A teraz uwielbij mię ... tą chwałą, którą miał u ciebie, pierwaj niżeli świat był” (Jana 8:58; 17:5). Gdyby nie istniał wcześniej, ale urodził się podobnie jak inni, Jego słowa byłyby zwodnicze. Czy ów wielki Nauczyciel był wielkim zwodzicielem?

Ponadto Jezus powiedział uczniom o swoim wniebowstąpieniu tam, gdzie był przed swoim ziemskim urodzeniem (Jana 6:62). Gdyby nie istniał wcześniej, gdyby Jego narodziny nie były szczególne, jak moglibyśmy zrozumieć te słowa, jeśli nie jako zwodnicze? Jezus podobnie odniósł się do siebie jako „chleba, który z nieba zstąpił” (Jana 6:32-35, 41).

Z całą pewnością narodzenie się Jezusa było cudowne, bo w przeciwnym razie byłby największym i najbardziej uwiecznionym powodzeniem oszustem i dlatego najgorszym ze wszystkich oszustów. Niech każdy dokona wyboru. Nie ma stanowiska pośredniego.

### POGLĄD ŚW. PAWŁA NA TĘ SPRAWĘ

Wysłuchaliśmy Jezusa i św. Piotra, posłuchajmy też św. Pawła. Co jest mocą lub znaczeniem oświadczenia św. Pawła, że Jezus jest „pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych” i „przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne ...wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi, i wszystko w nim stoi” (Kol. 1:15-17). Te słowa wypowiedziane przez Apostoła nie pozostają w zgodzie z teorią o początku takiego samego istnienia Jezusa jak innych ludzi — o tym, że był On upadłym człowiekiem, synem Józefa.

Święty Paweł zapisał też: „Jezus Chrystus dla was stał się ubogim, będąc bogatym” (2 Kor. 8:9). I ponownie oświadcza: „Który będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu. Ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom” (Filip. 2:6,7). I wreszcie, jakie jest znaczenie oświadczenia św. Pawła, że Jezus jest święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników” (Żyd. 7:26). Jeśli Jezus był synem Józefa, to nie był oddzielony od grzeszników, ale należał do tego samego rodu, co wszyscy i również potrzebowałby odkupienia.

### OŚWIADCZENIE ŚW. JANA

Cały wczesny Kościół wierzył w oświadczenie Jezusa, że był Synem Bożym, którego Ojciec posłał na ziemię, aby stał się Zbawicielem ludzi (Jana 3:17). Doprawdy, ten zarys nauczania Mistrza bardzo rozgniewał Żydów, gdyż orzekli, że przez twierdzenie, iż jest Synem Bożym postawił się na podium honoru, zaszczytu, chwały we współzawodnictwie z Jehową. Na to Jezus odpowiedział następująco: „A mnie, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy mówicie: Błuznisz, zem rzekł: Jestem Synem Bożym?” (Jana 10:36).

Ewangelia św. Jana została napisana później, niż pozostałe Ewangelie, stąd nie było potrzeby, ażeby pisarz podjął temat cudownego narodzenia się Jezusa. Ale jak najbardziej właściwe było, aby przez niego Bóg dał nam, jakoby w przelocie, wejrzeć w przedludzkie warunki Zbawiciela. Zwróćmy baczną uwagę na wagę słów Apostoła: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u (tego) Boga, a Bogiem było ono słowo. To było na początku u (tego) Boga. Wszystkie rzeczy przez nie (przez Słowo) się stały a bez niego nic się nie stało, co się stało ... A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami, i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy” (Jana 1:1-14).

### PODSTAWA DOKTRYNY O OKUPIE

Niezależnie od doktryny o urodzeniu Jezusa przez dziewicę, teolodzy Biblii nawet przez chwilę nie są jednomyślni. Biblia twierdzi, że Boży wyrok, wydany na Adama za popełniony przez niego grzech, był wyrokiem śmierci. Podstawą tego Boskiego sądu jest, iż żaden grzesznik nie jest godzien życia wiecznego. Sześć tysięcy lat w historii świata, od Adama aż do naszych czasów pokazało, że człowiek nie jest w stanie ponownie osiągnąć doskonałości i jest niezdolny do odrzucenia przekleństwa grzechu i wyroku śmierci — „śmiercią umrzesz” (w oryginale: „umierając umrzesz”) 1 Moj. 2:17).

Biblia naucza, że Bóg celowo przygotował ten wyrok śmierci, aby śmierć Jezusa była nieodzowna. Apostoł tego dowodzi, mówiąc następująco: „Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych. Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swoim rzedzie” (1 Kor. 15:21-23). Innymi słowy, gdyby Bóg nie dostarczył bezgrzesznego Odkupiciela

i gdyby ów Odkupiciel nie umarł za nasze grzechy, według oświadczenia Pisma Świętego i nie powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia, nie byłoby w takiej sytuacji przyszłego życia dla ludzkości — śmierć rodzaju ludzkiego byłaby taka jaka jest śmierć zwierząt, beznadziejna. Nie byłoby zmartwychwstania. Śmierć byłaby wiecznym snem.

Święty Paweł podkreśla tę myśl oświadczając, że gdyby nie było powstania z umarłych wszelka wiara byłaby próżna, wszelka nadzieja próżna, wszelkie nauczanie próżne (1 Kor. 15:13,14). Nikt nie zakwestionuje oświadczenia Pisma Świętego, że cała ludzkość jest skażona nieprawością i że w grzechu poczęła nas nasza matka. Ojciec Adam i matka Ewa dali nam, jako swoim dzieciom, w spadku niedoskonałość umysłu, ciała i grzeszne skłonności. Bóg poczynił zabezpieczenie, ażeby Chrystus zadośćuczynił za przestępstwo pierwszego Adama i że ostatecznie Chrystus będzie drugim Adamem, któremu się powie, i da życie wieczne wszystkim, którzy będą rozwijać posłuszeństwo wiary w Niego.

#### PODSTAWA DOKTRYNY RESTYTUCJI

Pierwsza propozycja życia wiecznego przez Chrystusa została przedstawiona dziewiętnaście stuleci temu, ale niewielu miało uszy słyszające ją i serca rozumiejące. Są to ci, do których powołanie zostało skierowane,

wzywając ich do opuszczenia świata i stania się pomocnikami Chrystusa. Pan osiągnął chwalebne stanowisko, które obecnie zajmuje „wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, i mocy” (Efez. 1:21) po prawej stronie majestatu na wysokościach — jako nagrodę za posłuszeństwo woli Ojcowskiej — posłuszeństwo w przyjsciu na świat, w wiernym znoszeniu prób swej ziemskiej posługi i ostatecznie w śmierci — śmierci ofiarniczej. Święty Paweł pisze o Nim: „Który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą, i usiadł na prawicy stolicy Bożej” (Żyd. 12:2). Zaproszenie w obecnym Wiekku Ewangelii do mających słyszące uszy, aby podążali śladami Jezusa, ostatecznie zapewni im nagrody sprawiedliwych.

Po zgromadzeniu całego Kościoła, Królestwo Mesjaszowe, o które się modlimy: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”, będzie założone. Przez tysiąc lat Chrystus, i Jego wyniesiony do chwały Kościół, będzie błogosławił ludzkość, podnosząc ją do ludzkiej doskonałości — umysłowej, moralnej, fizycznej. Ktokolwiek wówczas będzie mógł osiągnąć życie wieczne, osiągnie je przez ofiarniczą śmierć tego, który był „święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników” przez wartość swego szczególnego narodzenia.

PT '92,82-84.

## NIESKALANY

„Któż pokaże czystego z nieczystego? Ani jeden” (Ijoba 14 : 4).

**P**ISMO ŚWIĘTE wyraźnie oświadcza, że Logos, wcześniej istniejący Syn Boży, „stał się ciałem” i mieszkał między nami” (Jana 1:1,14), że był On „święty, niewinny, odłączony od grzeszników” (Żyd. 7:26; Łuk. 1:35) i nie popełnił grzechu, tymczasem wszyscy pozostali ludzie z natury są grzesznikami (2 Kor. 5:21; 1 Piotra 2:22; Rzym. 5:18). Tylko doskonałe ludzkie życie mogło uczynić zadość jako okup, odpowiednia cena, dokładna równowartość za doskonałe ludzkie życie stracone przez Adama dla siebie i swego potomstwa. Tego samego dowodzi Apostoł Paweł mówiąc, że Jezus był w stanie dać siebie na okup, lub inaczej jako odpowiednią cenę, za utracone życie oraz prawa życiowe Adama — i to uczynił (Rzym. 5:17-19; 1 Tym. 2:6). Ta sama myśl jest logicznie wyprowadzona z faktu, że Jezus Zakon zachował i wypełnił wszystkie jego wymagania, ponieważ Zakon jest miarą możliwości doskonałego człowieka. Dlatego nie da się zaprzeczyć konkluzji, że Ten, który „stał się ciałem” musiał być doskonałym człowiekiem, rozumiejąc, że uczynił to, czego żaden niedoskonały człowiek nie mógł uczynić i nie uczynił (Ps. 49:8; Żyd. 1:3; 4:15; 9:28; 10:5-10; Iz. 53:10-12; Jana 1:14,29).

Wielu jednakże wnioskuje pomimo mnóstwa werse - tów biblijnych, świadczących o doskonałości ludzkiej Jezusa, że On musiał być skalany, że otrzymał ludzką naturę od Marii, będącą członkiem upadłego rodzaju Adamowego. Utrzymują oni, że z naukowego punktu widzenia naturalnym porządkiem rzeczy, przez matkę

został skażony grzechem. Tym samym przywiązują bezgraniczne znaczenie do swojego niedoskonałego zrozumienia praw natury i z łatwością odrzucają doniosłość świadectwa biblijnego. Tymczasem prawdziwa nauka i Pismo Święte, gdy są właściwie rozumiane zgadzają się w tej i wszystkich innych sprawach. Tylko egoizm lub zaślepienie, albo jedno i drugie, wyniesie ludzkie rozumowanie ponad Boskie świadectwo.

Wobec tego pytamy się: Jak to się stało, że Jezus był doskonały, podczas gdy Jego matka była niedoskonała? Kto może czynić czystym tego, który się poczęł z nieczystego nasienia? (Wulgata). Usiłując odpowiedzieć na to pytanie Kościół Rzymski obwieścił doktrynę o „niepokalanym poczęciu” Marii. To nie jest doktryna o cudownym poczęciu Jezusa za sprawą mocy Bożej, jak odnotowali ewangeliści, lecz że Maria, matka Jezusa, cudownie została poczęta i dlatego ona była czysta, święta i wolna od grzechu Adamowego i niedoskonałości. Autorzy tego dogmatu nie byli dalekowzroczni lub też wiedzieli, że ten sam proces rozumowania musi dowieść, że matka Marii była niepokalanie poczęta, i tak można by się cofać. Tę samą jednak trudność znaleźliby w Ewie, „matce wszystkich żyjących” (1 Moj. 3:20). Ta z pewnością nie była bezgrzeszna, ponieważ „przestępstwa przyczyną była” (1 Tym. 2:14).

Ten przedmiot jest jednak obecnie zupełnie zrozumiały i oczywisty, zarówno z naukowego jak i biblijnego punktu patrzenia. Pismo Święte utrzymuje, że wszelkie istnienie, życie, energia życiowa, albo istota,

pochodzi od ojca, a nie od matki. Matka przyjmuje nasienie życia od ojca i karmi ten zarodek aż się rozwinię w embrion, który sam jest w stanie podtrzymywać niezależne istnienie, tzn. aż jest odpowiedni do przyswajania i samodzielnego podtrzymywania pierwiastków życia, jakich dostarczają ziemia i powietrze. Ale ten żywy organizm, jaki matka karmi, otrzymał życie wyłącznie od ojca. Słowo *ojciec* ma znaczenie *dawca życia*. Ojciec jest tym, który spładza, dostarcza zarodka życia.

W harmonii z tą zasadą Bóg był ojcem, czyli dawcą życia, Adama (Łuk. 3:38), a ziemia była matką Adama, i stosownie do tego matką całej ludzkości. Zgodnie z tą zasadą o dzieciach mówi się, że pochodzą z lub *od* ojca, ale urodzone są przez matkę (1 Moj. 24:47). Stąd dzieci Jakuba policzono *poprzez Jego synów i ich synów*, tych, którzy w liczbie 70 weszli do Egiptu. O tych wszystkich duszach, czyli istotach, wyraźnie jest powiedziane, że wyszły z jego biodr (1 Moj. 46:26,27; 2 Moj. 1:5). Również o Salomonie jest powiedziane, że „wynijdzie z biodr” Dawida (1 Król. 8:19; 2 Kron. 6:9). Apostoł Paweł i inni Izraelici przeważnie mówili, że wyszli z biodr Adamowych, że byli jego nasieniem. O Lewim jest napisane, że „jeszcze był w biodrach ojcowskich, gdy wyszedł przeciwko niemu Melchizedek” (Żyd. 7:5,10). Tak też cały rodzaj ludzki był w Adamie, swoim *ojcu*, i od niego pochodzi. Życie ludzkości nie pochodzi od Ewy. Jest napisane (1 Kor. 15:22), że „w [przez] ADAMIE wszyscy umierają”, a nie, że wszyscy umierają w Ewie lub przez nią. A ponieważ rodzaj ludzki pochodzi z lub przez Adama, dlatego był poddany próbie podczas próby Adama — potępiony w jego upadku i dlatego dziedzicznie uczestniczy w karze za jego grzech (Rzym. 5:12).

Ta jasna nauka Pisma Świętego jest w pełni potwierdzona przez najpóźniejsze wnioski prawdziwej wiedzy wynikające z badań nad rozrodczością w odniesieniu do ludzi i innych ssaków. Naukowcy znajdują liczne i ostateczne dowody w naturze, że *życie*, czyli istnienie, zawsze pochodzi od samca. Najprostszą formą ilustracji jest kurze jajo. Samo z siebie nie ma życia, jest tylko komórko-zarodkiem gotowym dostarczać pokarm do budowy *organizmu* od chwili ożywienia lub zapłodnienia komórką żywotną lub nasieniem żywotnym ptaka samca.

Jajo zawiera nie tylko komórkę rozrodczą, ale również właściwe składniki odżywcze we właściwych proporcjach, przystosowane do rozwoju od chwili zapłodnienia organizmu przez nasienie żywotne. We właściwych warunkach taki organizm się rozwija. Komórka rozrodcza, czyli „kształtujące się żółtko jaja”, protoplazma, otrzymuje zarodek życiodajny, który staje się embrionem kurczaka wykorzystującym do własnego rozwoju „odżywcze żółtko” i białko, aż rozbije skorupę i jest w stanie utrzymać się samodzielnie przez odżywianie się surowymi elementami pokarmów. Zasady te są takie same w przypadku człowieka i innych zwierząt.

Z punktu widzenia tych harmonijnych świadectw biblijnych i prawdziwej wiedzy, rozsądny i logiczny byłby wniosek, że jeśli ojciec jest doskonały, to i dzie-

cko będzie doskonale. Nawet w umiarkowanie korzystnych warunkach doskonale żywotne nasienie połączone z żeńską komórką zarodkową wytwarza żyjący embrion tak silny i zdrowy, że jest on w stanie przyswoić właściwe składniki pożywienia, a niewłaściwe wydalić, odrzucić lub zneutralizować. I przeciwnie, w takim stopniu w jakim nasienie żywotne jest niedoskonałe, żyjący embrion będzie słaby i niezdolny do przewycięzania niesprzyjających warunków środowiska i będzie przyswajał sobie cokolwiek jego matka dostarczy — dobre lub złe — i stanie się ofiarą chorób. Jako niedoskonały embrion nie będzie mógł odrzucać w zupełności trujących części pożywienia i w rezultacie doprowadzi do osłabienia i chorób. Odbywa się to na tej samej zasadzie na jakiej dwie osoby spożywają niewłaściwy pokarm, jedna z nich ma dobry system trawienny i przyswajając pożywienie pomija jego szkodliwe dla zdrowia składniki, tymczasem druga ze słabym trawieniem przyswaja niewiele środków odżywczych z tego samego pokarmu i odniesie szkodę z powodu jego szkodliwych właściwości.

Z tego więc wynika, że gdyby matka Ewa sama zgrzeszyła, rodzaj ludzki nie musiałby umierać, bo Adam byłby doskonały i nie utraciłby ani nadwerżył swego życia, jego potomstwo byłoby takie jak on. Nawet gdyby wyrok śmierci został wydany na Ewę, powodując jej niedoskonałość, to jednak nie wpłynęłyby na jej potomstwo, które będąc *doskonale* przyswajałoby zdrowe elementy pokarmu, neutralizując, bądź wydalając lub pomijając je w sposób naturalny, bez zaskodzenia jakimkolwiek niezdrowym składnikiem dostarczanym mu.

Z drugiej strony przypuśćmy, że Adam zgrzeszył, a Ewa pozostała bez grzechu. W takiej sytuacji potępienie i wyrok śmierci dotknąłby w taki sam sposób jego wszystkich potomków. Jakkolwiek doskonale byłyby komórki zarodkowe i pokarm dostarczany przez matkę Ewę, to jednak z chorego nasienia żywotnego Adama mogły się rodzić tylko istoty ludzkie niedoskonałe. Stąd trafność oświadczeń biblijnych: „w Adamie wszyscy umierają” i „przez nieposłuszeństwo jednego *człowieka* ... na wszystkich śmierć przysłała” (1 Kor. 15:22; Rzym. 5:12,19).

Jaka wspaniała jest tu zgodność między pierwszym i drugim Adamem i ich oblubienicami! *Śmierć* ciężąca nad ludzkością nie zależy od Ewy, ale całkowicie od Adama, chociaż Ewa ma udział w spowodowaniu jej, tak przywrócenie *życia* odkupionemu rodzajowi ludzkemu nie zależy od Oblubienicy Chrystusowej, lecz całkowicie od Jezusa, tym niemniej dzięki Bożej łasce będzie ona uczestniczyć w dziele *restytucji* tego „co było zginęło” (Łuk. 19:10; Dz. Ap. 3:19-21; Obj. 22:17).

Źródło, Adam, zostało skażone grzechem i śmiercią, nikt z jego potomstwa nie może być wolny od skażenia, bo „Któż pokaże czystego z nieczystego?” (Ijoba 14:4). Należy zrozumieć, że informacja ta odnosi się do mężczyzny, a nie kobiety — nikt, kto pochodzi ze skażonego źródła nie może być czysty. To jest powodem, że potomstwo Adama, który w wyniku Boskiego zarządzenia jest źródłem ludzkiego życia, „nie ma sprawiedliwego, ani jednego”.

Wpływy przednarodzeniowe bardzo oddziałują na usposobienie dzieci, w dobrym lub złym kierunku. Jest niemożliwe, żebyśmy w obecnych warunkach mogli się dowiedzieć czy w ogóle, lub w jakim stopniu, embrión, spłodzony z doskonałego zarodka życiodajnego, mógł być uszkodzony przez zły umysł matki. Bóg na ludzką matkę Jezusa wybrał świętą panienkę (Łuk. 1: 28,30,42,45-47), której umysł nie tylko nie był przeciwny doskonałemu rozwojowi doskonałego embriónu Jezusa, ale współpracował w osiągnięciu tego rezultatu.

Wynika z tego, że jedyną przeszkodą w urodzeniu doskonałego człowieka z niedoskonałej, skażonej, lecz z dobrą wolą matki, jest brak doskonałego ojca, który by dał doskonały, żywotny zarodek. Biblia świadczy, że w przypadku Jezusa *doskonałe życie* (nie z źródła Adamowego) zostało *przeniesione* mocą Boską ze stanu uprzedniego istnienia do stanu ludzkiego embriónu i urodził się „święty”, doskonały, mimo że z niedoskonałej matki. Swego życia nie otrzymał od Adama, lecz był „Synem Bożym” (Łuk. 1:35). Że był On wolny od grzechu i jakiegokolwiek skażenia, jakie Jego matka wraz z całym rodzajem ludzkim dzieliła, jest zupełnie racjonalne oraz w pełnej harmonii z Pismem Świętym, ostatnimi odkryciami i wnioskami naukowymi.

Następnym faktem, jaki naukowcy zademonstrowali i jaki zgadza się z biblijnym świadectwem jest dowodzenie, że życie i istota pochodzi od Ojca, *forma* i *natura* od matki. Dowody naukowe na to są zawile i trudne do zrozumienia przez zwykły umysł — a to dlatego, że w mądrości Bóg nie tylko rozdzielił różne *rodzaje* i *natury*, ale w wielkim stopniu je ograniczył, aby nie mogły się mieszać lub połączyć poza pewne granice bez utraty zdolności zapłodnienia. Zwykłym przykładem jest muł, hybryda, jaka nie może się rozmnażać.

Najwyrazistszą ilustracją zasady, że forma i natura pochodzą od matki, o której wielu naukowców musi jeszcze się dowiedzieć, znajdujemy w Piśmie Świętym. Przedstawia ona zasadę i najbardziej zrozumiałą ilustrację o skutkach połączenia natur i z większym przekonaniem niż nauka była w stanie to uczynić dowodzi, że *natura* pochodzi od matki, chociaż przywiązuje znaczenie do znamienych cech ojca.

Ilustracja dotyczy potomstwa z niewłaściwego związku „córek ludzkich” z tymi aniołami, którzy nie zachowali swego pierwotnego stanu, degradując swoją naturę: potomkowie mieli żywotność ojców, a naturę matek — byli sławnymi MĘŻAMI (1 Moj. 6:1-4; Judy 6,7). Ci „olbrzymowie” byliby panami ciemniejszymi i tak chylący się ku upadkowi rodzaj ludzki, gdyby Bóg w swej dobroci nie zmiotł z powierzchni ziemi w potopie nowej, skrzyżowanej rasy, i ograniczył „aniołów, którzy zgrzeszyli” i wprowadzili to zamieszanie, pozbawiając ich wcześniejszej wolności (2 Piotra 2:4,5). Tak wielki był rozgłos o tych „olbrzymach”, że do dzisiejszego dnia można znaleźć w pogańskiej mitologii, z większą lub mniejszą dokładnością, informacje o tych olbrzymach. Natomiast setki lat po zniszczeniu ich przez potop *falszawy* raport, że niektórzy z nich jeszcze żyją wywołał panikę pośród łatwowiernych Izraelczyków (4 Moj. 13:32,33; 14:1-10).

Główna jednak ilustracja tej zasady znajduje się w fakcie, że Jehowa, sam mający Boską naturę, ma spłodzonych synów tej samej i innych natur. Jest On Ojcem istot mających naturę anielską (Ijoba 2:1; 38:7; Żyd. 2:9) i istot mających naturę ludzką (Łuk. 3:38), i oczywiście *nowych stworzeń*, którym w pierwszym zmartwychwstaniu dano Boską naturę (Jak. 1:18; 2 Piotra 1:4). *Moc* lub *energia* Jehowy działająca na substancje duchowe stworzyła i rozwinęła aniołów, działając na ziemskie substancje stworzyła człowieka (1 Moj. 2:7; 1 Kor. 15:47), a kiedy Jehowa chce nam dać jasny pogląd na narodzenie się nowych stworzeń w Boskiej naturze przedstawia je jako istoty spłodzone przez słowo Jego obietnicy w łonie Przymierza Związanego Przysięgą, jakie Bóg zawarł z Abrahamem (1 Moj. 22:15-18; Gal. 3:8, 16,29; Żyd. 6:17-20), a które jest symbolizowane przez niewiastę, Sarę, mówiąc że Izaak jest dziedzicem Abrahama i dziedzicem obietnicy (przez Sarę). Tak samo jest z Chrystusem (Głową i Ciałem — Efez. 1:22,23), „jako Izaak był, są dziatkami Obietnicy” — „synami Bożymi”, dziećmi obietnicy, albo zarysów Sary w Przymierzu Abrahamowym (Gal. 4:23-31; 1 Piotra 1:3,5,23; 2 Piotra 1:4; 1 Jana 3:1,2).

Ta sama zasada jest zilustrowana w fakcie, że w *typicznej* dyspensacji, przed wiekiem chrześcijańskim, dziecko dziedziczyło błogosławieństwa, przywileje swego ojca według łaski i stanowiska jego matki. To ponownie pokazuje, że natura matki, prawa, przywileje i wolności, a nie z konieczności ojca były przywiązane do dziecka. Proszę zwrócić uwagę, że przychyłność okazana synom Racheli, Józefowi i Benjaminowi, przewyższała okazywaną dzieciom Jakuba z Lii i jej służebnic. Zobacz też 1 Moj. 21:10; 2 Moj. 21:4; Gal. 4:30.

Narodzenie się Jezusa z niewiasty ponownie potwierdza tę zasadę. „To, co się z ciebie [niewiasty] święte narodzi”, uczestniczyło w jej naturze, tj. ludzkiej naturze — „z ziemi ziemskiej”. Pomimo utrzymania czystości i doskonałości ze stanu Jego bytu w poprzedniej (duchowej) naturze, przeniesiony zarodek mający udział w naturze matki „stał się ciałem” ukształtowany przez (*narodzenie z*) niewiastę (Jana 1:14; Gal. 4:4).

Ponadto pozostaje w harmonii, z tym samym prawem lub zasadą fakt, że chociaż Chrystus wysoce został wywyższony do Boskiej natury (Filip.2:9), i już nie jest człowiekiem”, jednak jest o Nim powiedziane, że będzie *Ojcem*, czyli *Dawcą życia* całego rodzaju ludzkiego, podczas gdy również jest pokazane, że Jego praca na rzecz ludzkości polegać będzie na *przywróceniu* doskonałości *ludzkiej natury*, utraconej dla wszystkich na skutek grzechu Adama (Iz. 9:6,7; Efez. 1:10; 2 Piotra 3:13; Obj. 21:1-6). W ten sposób Jezus jako drugi Adam (1 Kor. 15:45-47), jako „Ojciec Wieczności” (Wiekiusty Dawca Życia) rodzaju ludzkiego będzie na Boskim poziomie, podczas gdy odrodzona ludzkość, jako dzieci Boże przez Chrystusa, będzie na poziomie ludzkim, co jest przedstawione w Przymierzu Nowym, zilustrowanym w typie przez Keturę, trzecią żonę Abrahama.

PT, '93,82-84.

## NOC SIĘ POSUNĘŁA — DZIEŃ SIĘ PRZYBLIŻYŁ

*„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył; odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości” — Rzym. 13 : 12*

**M**Y MOŻEMY DOSTRZEC tylko jeden sposób, w jaki Apostoł mógł powiedzieć w tamtych czasach, że noc znacznie się posunęła — to, że czas klątwy jest jakimś okresem. Najwyraźniej uznał, że czas, od jakiego na świecie pojawił się grzech, jest czasem ciemności, czasem nocy. Proporcjonalnie do stopnia oddalenia się człowieka od Boga ciemność ta stawała się coraz głębsza. Gdy rozmnożył się grzech, wielu nie było w stanie odróżnić dobra od zła. Taki stan nadal przeważa. W niektórych częściach świata nawet dzisiaj są tacy ludzie, którzy nie widzą niczego złego w podbijaniu swoich nieprzyjaciół i niszczeniu ich. Tak bardzo odpadli od podobieństwa do swego Stwórcy, że ich umysły są zamroczone. Apostoł podaje, że ponieważ ludzie nie chcieli „mieć w znajomości Boga, tak też Bóg ich podał w umysł opaczny” (Rzym. 1:28). Ich umysły opanowała ciemność, uniemożliwiając odróżnianie dobra od zła. Święty Paweł mówi, że wszystkiego tego można było się spodziewać jako wyniku panowania grzechu — panowania ciemności. Opozycja szatana wobec Boga uczyniła go przywódcą tych ludzi, którzy nie chcieli Boskiego sposobu postępowania, a takich jest większość. W upadłym stanie ich umysły zostały zdeprawowane, a oni sami stali się łatwą zdobyczą podstępного postępowania wielkiego przeciwnika. Ta ciemność, zwana przez Apostoła nocą, jest okresem sześciu tysięcy lat. Teraz jednak zdajemy sobie sprawę, że już świta nowa dyspensacja. Ciemność ustępuje miejsca światłu w sprawach dotyczących nie tylko Kościoła, lecz także świata, jeśli za dni Apostoła było prawdą, że noc się posunęła, bardziej przekonujące jest to określenie dzisiaj! Światło wspaniałego Słońca Sprawiedliwości już wschodzi nad szczytami gór. Nie może ono oświecić całego świata, dopóki cały Kościół Chrystusowy nie zostanie wyniesiony do chwały i władzy w Królestwie. Wtedy ciemność grzechu, ignorancji, przesądów i przestępstw zniknie z ziemi.

W wersecie poprzedzającym nasz tekst Apostoł zwraca uwagę zboru w Rzymie na jego odpowiedzialność, mówiąc: „wiedząc czas, iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili; albowiem teraz bliższe nas jest zbawienie, aniżeli kiedyśmy [po raz pierwszy] uwierzyli”. Lecz jakże o wiele bardziej są znaczące te słowa dla nas dzisiaj! Chrześcijanin powinien rozumieć, że cały świat śpi w pewnego rodzaju otępieniu, nie dostrzegając najwyższych, najlepszych i najszlachetniejszych rzeczy. Gdy dziecku Bożemu częściowo zostają otworzone oczy, zaczyna ono ważyć i mierzyć rzeczy do pewnego stopnia inaczej niż poprzednio. A gdy jego oczy otwierają się jeszcze bardziej, wszystko ukazuje się w nowym świetle. Bardziej niż kiedykolwiek jest w stanie właściwie ocenić wartość rzeczy tego życia i stwierdza, że nie są godne porównania z wspaniałymi rzeczami należącymi do wiecznego życia. Widzi, że

świat od sześciu tysięcy lat wzdycha w niewoli grzechu i szatana i że bliski jest brzask błogosławionego poranka wielkiego Sabatu i uświęconego odpoczynku oraz orzeźwienia. Gdy chrześcijanin zaczyna sobie to wszystko uświadamiać, powinien odczuć potrzebę powstania i dokładnego otrząśnięcia się jak z prochu z ignorancji, przesądów, zaślepienia i podłości oraz życia bliższego harmonii z chwalebnyimi nadziejami, jakimi się cieszy obecnie — życia dla nowej ery, nowej dyspensacji. Pouczony szczegółowo ze Słowa Bożego, będzie oczekiwał swego zbawienia, swego wyzwolenia mającego związek z drugą obecnością naszego Pana Jezusa i ustanowieniem Jego Królestwa. Dostrzeże nową siłę, piękno i znaczenie słów Apostoła Piotra: „Przeżoż przepasawszy biodra myśli waszej, i trzeźwymi będąc, doskonałą miejcie nadzieję ku tej łasce, która wam dana będzie w objawienie Jezusa Chrystusa” — I Piotra 1:13.

Myśl o drugiej obecności Pana stale towarzyszyła Apostołom. Nasz Pan natomiast zamierzył, aby ona była stałym bodźcem dla członków Jego Kościoła przez cały wiek. To niewątpliwie było jednym z powodów, dla których nie podał dokładnej długości czasu, jaki miał upłynąć do ustanowienia Królestwa. Z Boskiego punktu widzenia miał to być raczej krótki okres. Miał być krótki nawet z ludzkiego punktu widzenia, ponieważ każdej osobie pozostawało jedynie kilka lat życia w celu przygotowania się do wspaniałych rzeczy przyszłości; „albowiem w śmierci nie masz pamiętki o tobie” (Ps. 6:6). Gdy święty Paweł spoglądał wstecz i widział, że za jego dni minęły około 4173 lata panowania grzechu i wielkiej ciemności nad światem, mógł uświadomić sobie, że noc w dużym stopniu rzeczywiście już minęła i że zbliża się błogosławiony dzień wyzwolenia. A teraz my, którzy żyjemy w poranku tego wielkiego dnia, jesteśmy przez Pana wysoce zaszczytzeni. Możemy oglądać szczegóły odnoszące do tego czasu, które były niejasne za dni Apostoła. Stoimy na samym progu Złotego Wieku! Gdy tylko zostanie zebrany plon wieku Ewangelii, nastąpi dzieło przemiany, transformacji, z panowania zła do Panowania Sprawiedliwości; a to jest bardzo bliskie, nawet we drzwiach. Z pewnością jest już najwyższy czas, by wszyscy, którzy rzeczywiście należą do Pana „ocucili się ze snu”, „odrzućmy uczynki ciemności” i „wzięli zupełną zbroję Bożą”, aby mogli ostać się w tym „złym dniu” (Efez. 6:13). Wierzymy, że wierni tak postępują. Cokolwiek nie wytrzyma pełnej próby w świetle tego Dnia Chrystusowego i nie uzyska aprobaty w zbliżającej się nowej dyspensacji, zostanie niebawem odrzucone przez wszystkich, którzy jako Jego dzieci, jako uczniowie Chrystusa mają nadzieję na łaskę Pana. Jeśli naprawdę jesteśmy Chrystusowi, należymy do nowej ery, nie do starej. Dlatego powinniśmy żyć zgodnie z naszym oby-

watelstwem i odpowiedzialnością wobec Księcia Światłości, a w opozycji do księcia ciemności.

Zostaliśmy ostrzeżeni przez Apostoła, że okres, w czasie którego dokonuje się zmiana z panowania „księcia tego świata” na panowanie Księcia chwały, będzie szczególnie „dniem złym”, okresem decydujących prób wszystkich dzieci światłości. Ma to być dzień, który wypróbuje „każdego roboty, jaka jest”. Ma to być dzień ognistej próby, którą wytrzymają bez szkody wszystkie drogie kamienie, złoto i srebro, a wszystkie ściernie błędu, drewno i siano grzechu, ludzkich tradycji i kłamstwa zostaną całkowicie zniszczone (1 Kor. 3:12-15). Już teraz znajdujemy się w ogniu tego dnia, w czasie, gdy niszczone są drewno, siano i ściernie, gdy wyższy krytycyzm, ewolucjonizm, chrześcijańska nauka, hipnotyzm itp. (znane pod własnymi nazwami lub też nazywanymi uzdrowieniami umysłu), niczym ogień pożerają całą strukturę wiary tych dzieci Bożych, które nie były wierne Panu i wobec tego nie są podtrzymywane Jego mocą — przez Jego Słowo i Jego opatrność. Objawia on także wszystkich poświęconych w Prawdzie, którzy nie rozwinęli niezbędnego podobieństwa charakteru do Chrystusowego, w wyniku czego nie potrafią teraz wyraźnie odróżnić prawdy od błędu, i w rezultacie się potykają.

Wszyscy, którzy rzeczywiście należą do Pana, powinni „chodzić uczciwie jako we dnie” (Rzym. 13:13). Nie jesteśmy jeszcze w pełnym dniu, lecz należymy do dnia i dlatego powinniśmy żyć możliwie najbliższej doskonałych standardów przyszłości. Takie życie będzie oznaczać zapieranie samego siebie; będzie oznaczać niezrozumienie przez świat i wszystkich tych, którzy posiadają ducha tego świata. Będzie oznaczać, że będziemy uważani za głupców, wrogów — nie tyle przez znajdujących się w wielkiej ciemności, co przez tych, którzy utrzymują, że są ludem Pana, dziećmi światłości, którzy jednak wolą ciemność i błąd, niż światło i prawdę. Jesteśmy skłonni położyć szczególny nacisk na wyżej użyte przez Apostoła słowo „uczciwie” i wierzymy, iż użył go celowo i to w specjalnym znaczeniu. Gdy dzisiaj rozglądamy się wokół siebie, widzimy że bardzo powszechna jest nieuczciwość. Taką powszechną nieuczciwość dostrzegamy nie tylko w świecie, gdzie spodziewamy się znaleźć pewną miarę obłudy, przekręcania faktów i oszustw oraz ludzi obciążonych tym rodzajem nieuczciwości uchodzących za takich, jakimi nie są, lecz także wśród wyznaniowych chrześcijan. Zналиśmy nawet takich rzekomych sług Ewangelii, którzy chętnie się swą nieuczciwością, ogłaszających, że nigdy nie wierzyli w kredo, o którym zapewniali, że w nie wierzą, ślubując nauczać go innych. Inteligentni duchowni wszystkich denominacji głoszą to, w co sami nie wierzą, opowiadając się za wierzeniami i wyznaniem wiary, które fałszywie przedstawiają ich własne odczucia. Postępują nieuczciwie, niszczą swoje sumienia; wchodzą w stan, w którym nie mogą zrobić postępu w kierunku światła Prawdy. Bóg z pewnością nie zamierza mieć nieuczciwych ludzi w wybranym przez siebie w Kościele. Jeśli wszyscy tacy bardzo szybko nie

zmieniają się i nie staną się uczciwymi, na pewno będą mieli dział z hipokrytami, gdyż to właśnie hipokryci są nieuczciwi.

Chrześcijaństwo, bardziej niż jacykolwiek inni ludzie na świecie, winni być uczciwi i szczerzy w swym wyznaniu wiary. Winni być uczciwi w kontaktach z bliźnimi, z braćmi w Kościele, a zwłaszcza w poglądach dotyczących ich wiary. Taką próbę musi przejść każdy, kto wzywa imienia Chrystusa. Ci, którzy chwałę ludzką miłują bardziej niż łaskę Boga i którzy są gotowi przyznawać się do kłamstwa jednoznacznie określają siebie jako nie nadających się do Królestwa, nie nadających się do panowania z Chrystusem, nawet jeśli później — przez chłosty i upokorzenia — wejdą na właściwą drogę. To właśnie było główną treścią oświadczenia Apostoła z drugiego listu do zboru w Tesalonikach, gdy proroczo mówił o obecnym „złym dniu” i wielkiej próbie, jaka w tym czasie miała spotkać Kościół. O tych, którzy mieli okazać się niewiernymi, powiedział, że Bóg „pośle im skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu”, ponieważ nie byli uczciwi, nie byli posłuszni prawdzie z miłości do niej, lecz postępowali zwodniczo, obłudnie, „aby byli osądzeni” — by ponieśli konsekwencje takiego haniebnego i niełojalnego postępowania. Dojdą do jakiegoś kresu i zostaną wielce upokorzeni przed tymi, o których ocenę i łaskę tak bardzo zabiegali. Wszyscy ujrzą ich w prawdziwym stroju, odartych z płaszcza hipokryzji. Ich wstyd i upokorzenie będą wielkie. Jeśli zechcą uzyskać życie wieczne, powrócić do łaski Boga i swoich bliźnich, wtedy w doświadczeniach i trudnościach będą musieli zawrócić z tej drogi. Będzie to wielkim błogosławieństwem, gdy zostaną przywrócony i wprowadzeni na drogę życia, nawet przez bardzo surowce chłosty i utrapienia. Słusznie możemy się radować, że już wkrótce wszelki błąd, nieuczciwość i oszustwo, bez względu na pochodzenie, zostaną objawione i odrzucone, a na ich miejsce wprowadzona prawda i sprawiedliwość.

#### **GWIAZDY ŚWIECĄCE W NOCY**

Przez cały ten długi czas panowania zła, ani przez chwilę nie było pełnej ciemności — samej czerni nocy. Przez całe minione sześć tysięcy lat były pewne światła, niczym gwiazdy nocą. W czasie dyspensacji żydowskiej Przymierze Zakonu jak księżyc odbijało światło wspaniałego Słońca Sprawiedliwości, jakie później miało zaświtać nad ciemnym światem. Nasz Pan Jezus, gdy przyszedł, był jasną „gwiazdą” zapowiadającą nadejście poranka, gdyż Jego ofiarnicze dzieło sprawiło, iż ów poranek mógł nastąpić i zapewniło jego nadejście (Obj. 22:16). Przez cały wiek Ewangelii prawdziwi chrześcijanie byli światłami świecącymi w ciemnym miejscu. Światło, jakie obecnie jaśnieje w prawdziwym ludzie Pańskim, nie jest na ogół doceniane przez świat, ponieważ jest światłem duchowym. Światło Zakonu dane Żydom było światłem, jakie świat mógł lepiej zrozumieć. Było to światło ziemskie, dawało ziemskie nagrody i ziemskie kary. Świat nie może zrozumieć nosicieli światła wieku Ewangelii. Mówi on: „Gdyby ci ludzie byli dziećmi Boga, a On naprawdę



troszczyłby się o nich, nie dozwoliłby, aby znosili tyle trudów i znojów, jakie wyraźnie przechodzą. Nie jest im lżej, niż ludziom tego świata, który nazywają grzesznym; ich życie często wydaje się jeszcze cięższe. Jaki to jest przejaw szczególnej Pańskiej łaski?” Lecz Słowo Boże to wszystko czyni jasnym dla wszystkich tych, którzy Jemu ufają. Rozumiemy, że nie nadszedł jeszcze czas odbierania nagród. Chociaż ci, którzy prowadzą święte życie nie mają zbyt spokojnego życia, jeśli chodzi o otoczenie i warunki zewnętrzne, to jednak pokój Boży jest w nich i panuje w ich sercach. Jest to pokój zupełnie niezależny od warunków zewnętrznych.

My wiemy, iż nasza własna sprawiedliwość to jedynie brudne łachmany. Wiemy, że nasza deprawacja, choć przykryta szatą sprawiedliwości naszego Zbawiciela, musi być stopniowo usuwana, inaczej nigdy nie będziemy się nadawać do Królestwa. To wszystko my rozumiemy, lecz nie rozumiemy tego świat i świeccy chrześcijanie. Tak więc nie wolno nam mniemać, że będziemy rozumiani przed nastaniem Nowego Wieku, z jego błogosławionym światłem i rozproszeniem wszystkich oparów ciemności. Wtedy zasłona niewiary i ignorancji zostanie usunięta z oczu wszystkich ludzi. A w międzyczasie mamy odpowiedzialność, jakiej nie mają ci, którzy nie mogą zrozumieć, a my nie możemy pozwolić sobie na życie, jakie wydaje się właściwe i wybaczalne w przypadku innych osób. My znamy lepszą drogę. Jakże wdzięczni powinniśmy być za to, że Pan łaskawie otworzył nasze uszy na melodie niebios, których nikt inny nie potrafi usłyszeć i harmonijnie zaśpiewać.

„Zbroja światłości”, jaką mamy na sobie, składa się z różnych elementów, z których każdy jest niezbędny dla naszej właściwej ochrony, szczególnie w tym „dniu złym”. Najpierw znajdujemy się pod przykryciem szaty sprawiedliwości Chrystusowej, naszej „szaty weselnej”. Potem jesteśmy pokazani w „zbroi sprawiedliwości”, „zbroi światłości”, która reprezentuje nie tylko nasze trwanie w Chrystusie, lecz także nasze duchowe osiągnięcia w Nim. Mamy miecz na sobie „pancerz sprawiedliwości” i nosić „tarczę wiary”. Nasze nogi winny być „obute w gotowość Ewangelii pokoju”. Na pewno potrzebna jest nam także „przyłbica”, przykrycie naszego umysłu przed atakami tego „dnia złego”, ponieważ bardziej niż kiedykolwiek przedtem potrzebujemy tej ochrony. Musimy też „przepasać biodra nasze Prawdą”. Nie możemy służyć w sposób pożądaný i skuteczny, jeśli do służby jesteśmy przepasani błędem i nieuczciwym wyznaniem wiary. Musimy mieć prawdę zarówno w doktrynie, jak i praktyce — w głowie i w sercu. Nie rozumiemy, by nałożenie na siebie zbroi chrześcijańskiej lub odrzucenie uczynków ciemności było sprawą natychmiastową. Powinniśmy odrzucić te uczynki ciemności tak szybko, jak to jest możliwe — tak szybko jak jesteśmy w stanie dostrzec swoje niedoskonałości i wady. Chrześcijanin z dwudziestoletnim doświadczeniem powinien być w stanie postępować o wiele lepiej od tego, który jest na tej drodze znacznie krócej, przez krótszy okres analizuje swe postępowanie

— swe myśli, słowa i czyny. Ponadto wydaje się, że niektórym przemiana ta zajmuje więcej czasu niż innym. My wszyscy, jeśli jesteśmy wierni, staramy się całkowicie odrzucać uczynki ciemności i dokładnie pozapinać całą zbroję Bożą. Dzień po dniu coraz bardziej staramy się przyoblekać uprzejmość, łagodność, cichość, pokorę, miłość.

#### PEWNA ZBAWIENNA RADA

W poprzednim rozdziale, z którego pochodzi nasz werset, św. Paweł udzielał pewnej zbawiennej rady, dotyczącej właściwego postępowania ludu Pańskiego w codziennych obowiązkach życiowych. Wydaje się, że jego rada obejmuje szeroką skalę małych dokuczliwych trosk i prób, jakie każdy musi przejść i poucza nas, jak zwyciężać w tych próbach przez potężną moc miłości. Widocznie myślał o wątpliwej ogładzie świeckiej grzeczności, która często kryje głęboko zakorzenione samolubstwo, wykazując, że grzeczność i uprzejmy sposób bycia przejawiane przez lud Pański powinny być czymś prawdziwym. Mówi: „Miłość niech będzie nie-obłudna; miejcie w obrzydliwości złe [wszelkie zło, pozorowanie i nieszczerą pretensjonalność]; imając się dobrego. Miłością braterską jedni ku drugim skłonni bądźcie, uczciwością jedni drugich uprzedzając”. Apostoł pamiętał o pokusach i troskach życiowych, o naszych kontaktach zawodowych i naszym obcowaniu ze światem oraz o ich naturalnej tendencji zajmowania czasu, energii i myśli. Miał także na uwadze ubóstwo i straty niektórych osób spośród drogiego ludu Pańskiego i doradzał współczucie i gościnność — „potrzebom świętych udzielając, gościnności naśladowując”. Powiada nam, że powinniśmy „weselić się z weselącymi, a płakać z płaczącymi”, „wysoko o sobie nie rozumiejąc, ale się do niskich nakłaniając”; żebyśmy „nie byli mądrymi sami z siebie”; dobrze życzyli „tym, którzy nas prześladują”, „żadnemu złem za zło nie oddając”; żebyśmy „obmyślili to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi” — nie tylko przed braćmi, lecz i przed światem. Myśląc o licznych próbach cierpliwego znoszenia, wynikających z kontaktów z osobami o niedyscyplinowanym sercu, napomina: „Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Nie mścicie się sami, najmiłsi; ale dajcie miejsce gniewowi (zejdźcie gniewowi z drogi, nie pozwólcie zawładnąć wami); albowiem napisano: Mnie pomsta, a Ja oddam, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle rozpalone zgarniesz na głowę jego” — sprawisz, że będzie się wstydził swego postępowania, gdy dostrzeże jego przeciwieństwo w stosunku do twego.

Dalej dodaje: „Nie daj się zwyciężyć złemu (złu), ale złe (zło) dobrem zwyciężaj” — nie pozwól, by próby, przykrości czy nieporozumienia, które niekiedy powodują ostry ból, uczyniły cię gorzkim, mściwym, zimnym lub nieprzyjemnym. Nie pozwól, by bardziej sprzyjające i pomyślne okoliczności czyniły cię pysznym, dumnym i mądrym we własnym mniemaniu. Pan bowiem może próbować nas obydwoma sposobami, jako próbami naszego charakteru. Przypomina nam

także, że powinniśmy być obywatelami przestrzegającymi prawa, oddającymi każdemu to, co mu się należy — „komu podatek, temu podatek, komu cło, temu cło, komu bojaźń, temu bojaźń, komu cześć, temu cześć”. Na koniec stwierdza, że jeśli jest jeszcze jakieś przykazanie, to krótko, jednym słowem jest podsumowane — miłość. Napomina, abyśmy byli pilnymi w rozwijaniu tej najwyższej zalety charakteru, tej łaski obejmującej wszystkie inne, „wiedząc czas”, wiedząc że krótki jest czas na rozwinięcie charakteru podobnego do Boskiego i Chrystusowego. Z pewnością nikt, kto chce być zaaprobowany przez Boga jako „uczestnik dziedzictwa świętych w światłości”, nie ma ani chwili do stracenia.

Jeśli Apostoł za swych dni mógł powiedzieć do świętych, „iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili”, z jakże większą siłą słowa te mają zastosowa-

nie w ostatnich dniach wieku Ewangelii! W jasnym świetle odkrytych prorocत्व czasowych widzimy, że dzisiaj żyjemy przy końcu panowania grzechu i śmierci; że noc smutku, bólu i łez jest prawie zakończona, a uwielbienie ostatnich członków Ciała Chrystusa zakończone. O tak, wierzymy, że „noc się posunęła” (jest bliska końca), że niedaleki jest wspaniały dzień błogosławieństw i wyzwolenia.

Już teraz pojawiają się słabe promyki świtu. Odrzućmy zatem wszelkie obciążenia, wszystko cokolwiek w najmniejszym stopniu przeszkadza nam w pomyślnym kontynuowaniu naszego chwalebego biegu. Idźmy do przodu z odnowioną siłą, nie oglądając się ani na prawo ani na lewo, ze wzrokiem utkwionym w chwalebny nagrodę, a niebawem, jeśli Bóg pozwoli, zwycięstwo będzie po naszej stronie!

PT '93,50-53.

## PRAWO DZIEDZICTWA I ROZWOJU

„Nie wiele mądrych według ciała, nie wiele możnych, nie wiele zacnego rodu ... wybrał Bóg” (1 Kor. 1 : 26, 27).

Z pewnością nikt nie będzie podważał stwierdzenia, że szlachetne charaktery znajdują się tak wśród niewierzących, jak i wśród chrześcijan. Ani też nikt, kto ma już pewne doświadczenie, nie będzie podważał tego, że niskiego stanu ludzie są tak wśród chrześcijan, jak i wśród ludzi światowych. Lecz jak moglibyśmy to wytłumaczyć? Czy nie powinniśmy się spodziewać zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, że szlachetne zasady prawdziwego chrześcijaństwa przyciągną wszystkie najlepsze umysły tego świata i odepchną raczej tych, którzy mają słabsze usposobienie? Czy nie powinniśmy się spodziewać, że doktryny Chrystusa i duch Jego nauk — jak cichość, delikatność, braterska uprzejmość, miłość — przyciągną tych wszystkich, którzy sympatyzują z tymi cechami, a więc tych wszystkich na świecie, których cechuje szlachetność umysłu? I czy zgodnie z tym nie powinniśmy oczekiwać, że skoro Pismo Święte i Duch Pański potępią wszelki gniew, złość, nienawiść, zazdrość, spory, obmowy, mówienie źle o kimś, nieczystości, itd., to wszyscy, którzy popierają uczynki ciała i diabła, zostaną odrzuceni przez tę samą Ewangelię Chrystusa?

Bez względu na to jaka jest tendencja naszej umysłowej filozofii na ten temat, fakty z nią związane dowodzą, że proporcjonalnie większa liczba dzieci tego świata o szlachetnych umysłach odrzuca Pana i Jego Ewangelię, a pewna większa część nieszlachetnych dzieci tego świata przyjmuje Ewangelię Chrystusa. Dlatego też o wiele bardziej interesującym i wprawiającym w większe zakłopotanie byłoby pytanie dotyczące tego, jak powinniśmy wytłumaczyć ten bardzo szczególny stan, który jest — jak się wydaje — sprzeczny z wszystkimi, ale bardzo rozsądnymi oczekiwaniami?

### PAN POWOŁAŁ GRZESZNIKÓW, NIE SPRAWIEDLIWYCH

Wytłumaczenie dla powyższych pytań znajdujemy w oświadczeniu naszego Pana, że nie przyszedł powo-

ływać do pokuty podających się za sprawiedliwych, ale uchodzących za grzeszników. To prawda, nie ma sprawiedliwego ani jednego — nie ma nawet jednego. Wszyscy zgrzeszyli i utracili chwałę Bożą, a upadek ojca Adama objął każdego członka jego potomstwa. W związku z tym wszyscy są grzesznikami i wszyscy potrzebują łaski Bożej w Chrystusie, aby ich grzechy zostały odpuszczone. Ale ci, którzy uważają się za moralnie i intelektualnie mniej upadłych, niż niektórzy z ich bliźnich, mają skłonność do samousprawiedliwienia się (nawet jeśli wyrzekają się doskonałości). Dlatego są oni mniej skłonni do uznawania siebie za nic, za istoty niegodne Boskiej łaski i mniej skłonne do klękania w prochu u stóp krzyża. Są też mniej skłonni do przyjęcia niezasłużonego daru Bożego, jakim jest obietnica życia wiecznego, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Mają oni odczucie, że niektórzy spośród bardziej zdegradowanych osób z rodzaju ludzkiego rzeczywiście potrzebują Boskiej litości i przebaczenia i odczuwają zadowolenie, że Bóg ma dla nich współczucie i udzieli im pomocy. Ale jednocześnie czują, że sami nie potrzebują przykrycia przypisanej szaty sprawiedliwości Chrystusowej. Czują się tak, jak gdyby byli tak zacnymi jednostkami rodzaju ludzkiego, że jeśli Bóg ma zamiar przyjąć kogokolwiek do życia wiecznego, to ich z pewnością nie pominie.

Rozglądając się wokół siebie i porównując się z chrześcijanami, często z dużą dozą samozadowolenia zapewniamy sami siebie, że ich idee dobra i zła oraz moralnej odpowiedzialności, dobroczynności, itp., są wyższe i szlachetniejsze, lepsze od tych jakie mają wyznaniowi chrześcijanie. Ludzie ci mówią sobie: Bóg jest sprawiedliwy i chociaż nie jestem doskonały, to przecież jestem o wiele lepszy niż większość chrześcijan. Dlatego też jestem pewny, że Bóg kierując się sprawiedliwością zaopiekuje się mną na równi z innymi, którzy są na niższym niż ja poziomie pod względem posiadania pewnych dobrych cech serca i umysłu. Podobnie

jak ów faryzeusz z przypowieści dziękują Bogu, że nie są tacy jak pozostali ludzie i lekceważą to jedyne „imię pod niebem, dane ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” (Dz. Ap. 4:12)

Klasa, którą opisujemy, jest liczną klasą, liczniejszą niż spodziewałoby się tego wiele osób, zanim zastanowiliby się nad tą sprawą. I obejmuje ona wielu, co dalecy są od klasy hipokrytów, którzy nigdy nie zrozumieli Ewangelii. Znalazło się w niej wielu takich, którzy osiągnęli społeczne wyżyny, którzy z szacunkiem odnoszą się do religii, postępują moralnie w życiu i w interesach. Poza tym, wielu należących do tej klasy znajduje się wśród ludzi uczęszczających do kościoła lub będących jego członkami.

Doceniają oni fakt, że pośrednio, czy bezpośrednio osiągnięcie wysokiego moralnego poziomu cywilizacji związane jest z chrześcijaństwem. Są zadowoleni mogąc znaleźć miejsce po moralnej i cieszącej się popularnością stronie, chociaż nigdy nie przyjęli oni z rąk Boga łaski odpuszczenia grzechów dzięki wierze w drogocenną krew Chrystusa. Rozumiemy ich trudności: wiążą się one z tym, iż Pan postępuje ściśle według zasad sprawiedliwości i prawa, czego oni nie rozumieją. Boskie prawo i sprawiedliwość oświadczają, że wszelka niedoskonałość występuje przeciwko Bogu, że dzieło Boże było pierwotnie doskonałe w osobach Adama i Ewy i że On nie może nigdy zgodzić się na to, aby cokolwiek, co jest niedoskonałe, osiągnęło harmonię z Nim samym.

Nie starają się zrozumieć, że zgodnie z tym prawem każdy, kto jest nawet w najmniejszym stopniu winny, jest mimo wszystko winny i podlega pod tę samą karę śmierci jak ktoś, kto jest winny popełnienia wielu przekroczeń, mających poważniejszy charakter. Wynika więc z tego, że wszyscy ludzie są niedoskonalimi — nikt nie jest całkowicie sprawiedliwy — a jeden i ten sam wyrok śmierci obejmuje każdego członka rodziny ludzkiej. I nie ma żadnych drzwi, które pozwoliłyby na ucieczkę od śmierci, żadnych drzwi prowadzących do życia poza tymi jednymi, które zostały przygotowane przez Boga: jest nimi Jezus Chrystus, ów jedyny sprawiedliwy, który stał się Odkupicielem człowieka poprzez złożenie samego siebie w ofierze. Każdy, komu nie uda się przejść przez te drzwi nigdy nie osiągnie życia, bez względu na to jak bardzo będzie walczył przeciwko grzechowi i bez względu na to jak blisko uda mu się, być może, do nich przybliżyć. Jedynie przejście przez te drzwi może oznaczać wejście do życia wiecznego, „...kto nie wierzy Synowi nie ogląda żywota, lecz gniew Boży [wyrok śmierci] zostaje nad nim” (Jana 3:36). Jezus jest jedyną Drogą.

### **NIEWIELU SZLACHETNYCH POWOŁANYCH**

Widzimy więc dlaczego się tak dzieje, że proporcjonalnie większa liczba przeciętnych ludzi tego świata przychodzi do Chrystusa niż osób szlachetnych. Jedynie ci, którzy poczuwają się do tego, że są grzesznikami, którzy czują potrzebę uwolnienia się od grzechu, doceniają zaproponowanie im odpuszczenia grzechów.

Jedynie ci chorzy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że są chorzy, odczuwają potrzebę Wielkiego Lekarza. W rzeczywistości wielu szuka Pańskiej łaski, ponieważ zdaje sobie w pewnym stopniu sprawę ze stanu własnego upadku i degradacji oraz z tego, że są słabszymi niż inni ludzie. Wydaje się, że jedynie to pobudza ich do zdania sobie sprawy ze swego stanu — jedynie to prowadzi ich do zawołania „Synu Dawidowy! zmiłuj się nade mną”. I ta postawa uświadomienia sobie osobistej niegodności otrzymania Boskiej łaski jest konieczna w przypadku tych wszystkich, którzy chcieliby przyjąć ją jedynie na warunkach, na jakich jest oferowana. Samo usprawiedliwiający się są odrzucani.

Poznawszy w ten sposób filozoficzną podstawę naszego tematu, przejdziemy następnie do rozważań dotyczących rezultatu. Jaki jest uprawniony skutek przyjęcia Chrystusa? Odpowiadamy, że nieuniknionym skutkiem właściwego przyjęcia Chrystusa (na warunkach Ewangelii) musi być podniesienie poziomu moralności, ponieważ warunkiem przyjęcia kogokolwiek przez Chrystusa jest nie tylko pragnienie odpuszczenia przeszłych grzechów, ale również pragnienie odpuszczenia grzechów w przyszłości. Im niżej moralnie znajduje się dana osoba, tym bardziej radykalna zmiana będzie musiała w końcu nastąpić, ale tym mniej proporcjonalnie na początku swej przemiany będzie zdawała sobie sprawę z wszystkich stopni oczyszczenia (w słowie, myśli i uczynku), jakie znajdują się przed nią na drodze Chrześcijańskiej. Osoba taka pomyśli na początku jedynie o zreformowaniu większych grzechów, jakie uwidaczniają się w jej życiu. Ale będzie pouczana przez Wielkiego Nauczyciela, krok po kroku, lekcją po lekcji i doprowadzana do coraz większej wiedzy, oceny i odbudowywania charakteru, jeśli wytrwa w szkole Chrystusowej, której oddziaływanie przyniesie ów pożądany rezultat.

Wymaganiem wielkiego Nauczyciela jest, aby ci, którzy przychodzą do Niego w duchu całkowitego poświęcenia się, po przyjęciu ich na podstawie wiary, zaczęli natychmiast oczyszczać „samych siebie od wszelkiej zmycia ciała i ducha, wykonując poświęcenie w bojaźni Bożej”. Każdy, kto nie podejmie próby takiego postępowania, nie pozostanie nadal w szkole Chrystusowej, ponieważ nie ma Jego Ducha, a nie mając Jego Ducha „nie jest Jego”. „Kto czyni grzech [świadomie, dobrowolnie], z diabła jest” (1 Jana 3:8). Może to jednak wymagać lat szkolenia i karania ze strony Wielkiego Nauczyciela, zanim niektórzy z tych, co głęboko tonęli w bagnie grzechu, samolubstwa i w konsekwencji w wielu przypadkach małostkowości charakteru, staną się nawet w skromnym lub znośnym stopniu dobrymi, szlachetnymi charakterami.

Charakter bardziej przypomina dąb niż grzyba: wymaga czasu, aby się rozwinąć. Jednakże tak jak dąb może być szybko ścięty przy pomocy siekiery, podobnie nawet silny charakter może być szybko podkopany, powalony i zniszczony przez grzech. Innymi słowy, rozwój w górę jest powolny, ale popychające nas w dół skłonności mogą przynieść natychmiastowy efekt, jeśli

się im na to pozwoli. Wielu chrześcijan może dostrzec, że religia Chrystusa bardzo przyczyniła się do tego, by pomóc im oraz ich przyjaciółom w wydostaniu się z gliniastego błota grzechu i stanąć na Skale, Chrystusie Jezusie. Oczyszczała ich także z wielu skaz ciała i licznych małostkowości ich usposobienia.

### OSIĄGNIĘCIA SERCA PRZEKAZYWANE DZIECIOM

Powstaje pytanie, jak to się dzieje? Odpowiadamy na to, że jak moralne odchylenia mają wpływ na potomstwo do trzeciego i czwartego pokolenia, tak podobnie moralne osiągnięcia przynoszą korzyści dzieciom. Niektórzy rodzice postępujący uczciwie i żyjąc w bojaźni Bożej, starają się rozwijać w sobie owoce Ducha i nie tylko oni sami odnoszą z tego korzyści, ale ich dzieci rodzą się w środowisku bardziej sprzyjającym sprawiedliwości i szlachetności duszy. A ponadto, tacy rodzice nie tylko przybliżają się bardziej niż poprzednio do wspaniałego wzorca doskonałości, ale ich dzieci urodzą się w *lepszych naturalnych* warunkach, gdyż osiągnięcia serc rodziców odbijają się w genetycznym dziedzictwie ich dzieci. A to, przy okazji, dowodzi ostatecznie, że liczni jawnie pobożni rodzice nie są w sercu tak szlachetni jak można by się było tego spodziewać, bo jeśli w okresie poczęcia i ciąży rodzicielskie myśli, uczucia i zapatrywania są rozwijane zgodnie z zasadami szlachetności, czystości, świątobliwości, szacunku, dobroczynności, sprawiedliwości i miłości, ich dzieci będą tego dowodem, a osiągnięte wyniki będą błogosławieństwem zarówno dla dzieci, jak i rodziców.

*Naturalne* cechy danego dziecka są mu *przekazywane* przed jego narodzinami poprzez genetyczną kombinację charakterów należących do jego matki i ojca. Chrześcijańscy rodzice powinni być świadomi odpowiedzialności jaka wiąże się z korzystaniem przez nich z powierzonych im przez Wszemmocnego władz prokreacyjnych. Niesławna rzeczą dla naszej cywilizacji jest fakt, że w cywilizowanych krajach tak wielu jest *niskiego pochodzenia*, nawet wśród tych, którzy uznają prawa dziedziczności i pilnie strzegą zasad utrzymania czystości rasy wśród swych niemych zwierząt: tak musi być dlatego że nie rozpoznano jeszcze wpływu *umysłu* rodzicielskiego na potomstwo. Niechaj przedstawione tu myśli nie tylko stanowią dla rodziców ostrzeżenie mające na uwadze przyszłe potomstwo, ale niech też za ich sprawą rodzice wykażą wiele cierpliwości i stanowczości w stosunku do posiadanych już dzieci, podejmując próby wyrugowania z ich charakterów skaz, do powstania których sami się przyczynili. Pierwszym obowiązkiem rodzica wobec swego dziecka jest umożliwienie mu, według posiadanej mocy, najlepszego startu w życiu.

Jeśli dzieci chrześcijańskich rodziców również stają się chrześcijanami i same zaczynają prowadzić w sercu wojnę przeciwko nieczystości i grzechowi oraz wszystkim niskim i samolubnym skłonnościom upadłej natury, to mogą one, dzięki Bożej łasce, osiągnąć wyższy

poziom moralny od tego, jaki osiągnęli ich rodzice, przez wprowadzanie w czyn instrukcji Wielkiego Nauczyciela. Ale w tym miejscu pojawia się inna strona tej sprawy: Bóg przestaje przyjmować dzieci osób wierzących na podstawie wiary rodzicielskiej wtedy, kiedy kończy się okres ich dziecięcych umysłów. Z chwilą, gdy dziecko osiąga okres odpowiedzialności za siebie, wymagane jest osobiste przymierze z Panem, jeśli ono chciałoby w jakimś szczególnym znaczeniu należeć do Niego. W przeciwnym wypadku dzieci poświęconych rodziców uważane są za osoby należące do świata i znajdujące się pod potępieniem, a nie usprawiedliwieniem, jakie obejmuje jedynie wierzących i ich dzieci (1 Kor. 7:14).

Bóg traktuje wejście do Jego rodziny i szkoły jako osobistą sprawę każdego. I tak oto odkrywamy sekret, jak to się dzieje, że niektórzy najszlachetniejsi mężczyźni i kobiety ze świata nie należą do ludu Pańskiego. Niektórzy z nich są dziećmi tych, których nogi zostały wyciągnięte z lepkiego błota grzechu i odziedziczyli za pośrednictwem swych rodziców pewien dział w tym wyciągnięciu, które było możliwe dzięki pojawieniu się na świecie nauki Chrystusa. Zwróćmy uwagę na to, że niektórzy ludzie dochodzą do pewnego kryzysu w życiu, przeżywają „doświadczenie nawrócenia” i na krótką chwilę otrzymują pomoc ze strony chrześcijan, ale następnie zaprzestają wyznawania zasad chrześcijańskich, gdy się dowiadują, że ze względu na Pana zdarzają się prześladowania i cierpienia (to jest to ziarno, które padło na opoczyste miejsce — Marek 4:16-17).

Tym samym widzimy, że niewiara nie może chlubić się ze swych najszlachetniejszych synów, bo co posiadają szlachetnego i wielkiego zazwyczaj trafiało do nich dzięki wierzeniu, dzięki wierze swoich przodków. Przeciwnie, tendencja skłaniająca do niewiary popycha ludzi do grzechu i degradacji. Może nie pojawić się w jednym pokoleniu, ale może się też pojawić. Jeśli syn szlachetnych chrześcijańskich rodziców odziedziczył szlachetniejszy umysł, niż szerokie rzesze społeczeństwa, to ma on szansę zachowania go do pewnego stopnia przez całe życie, i jeśli dumny będzie ze swej moralności, to może przynajmniej powierzchownie zachować dobre pozory i część jej przekazać swemu potomstwu. Ale ostatecznie samolubstwo podkopie i zniszczy szlachetność i możemy się z pewnością spodziewać pewnej *degradacji* w potomstwie tych, którzy nie przyjmą Chrystusa, jak możemy oczekiwać pewnego *postępu* ze strony tych wszystkich, którzy przyjmą Chrystusa, bowiem cechy rodzicielskie są przenoszone,

### OBJAŚNIENIE NA PRZYKŁADZIE WCZESNEGO KOŚCIOŁA

Ogólne działanie tego prawa może być tylko właściwie ocenione, gdy weźmiemy pod uwagę duży zasięg terytorialny i stulecia jego działania. Gdy spojrzymy wstecz na dni kiedy żył nasz Pan i Apostołowie, przekonujemy się, że Ewangelia miała wpływ na tę właśnie klasę, którą tutaj opisaliśmy (na celników i grzeszników, klasy niższe), natomiast została odrzucona przez

mądrych tego świata, hipokryzyjnych i faryzeuszowskich, którzy byli bardziej wykształceni pod względem moralnym i intelektualnym, a jednak odrzucili Chrystusa, nie odczuwając potrzeby Zbawcy. Patrząc uważnie na Kościół Ewangeliczny (którego nieśmiało początki rozpoczęły się wśród najbiedniejszych klas), przekonujemy się, że każdy, kto wstąpił do szkoły Chrystusa i był przez Niego nauczany, osiągał wyższy poziom dzięki posłuszeństwu temu Nauczycielowi. Ta wyższa nauka Mistrza wskazująca, że powinniśmy nie tylko miłować się wzajemnie, ale współczująco kochać nawet tych, którzy nas oczerniają i nienawidzą, „mówiąc wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie” (Mat. 5:11), że Boskie błogosławieństwo spoczywa na cichych, cierpliwych i pokornych, pokój czyniących, że sumą wszystkich łask jest miłość — stała się podstawową nauką pośród Jego naśladowców. Przekonujemy się, że ta sama nauka pochodziła od pokornych rybaków i celników, którzy Go przyjęli i których On posłał dalej jako Apostołów swej chwalebnej Ewangelii.

Czytamy na przykład, że Apostoł Piotr mówi: przydajcie do wiary waszej cnotę (męstwo), umiejętność (wiedzę), powściągliwość (samokontrolę), cierpliwość, pobożność, braterską miłość i łaskę (bezinteresowną miłość). Apostoł Jan oświadcza, że „... kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga którego nie widział, jakóż może miłować?” Apostoł Jakub powiada, że każdy kto jest pouczany przez Pana powinien pokazać „dobrym obcowaniem [życiem] uczynki swoje w mądrej cichości. Ale jeśli macie gorzką zawiść i zajątrzenie w sercu waszym, nie chlubicie się ... Poddajcież się tedy Bogu... Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam... Unizajcie się przed obliczem Pańskim, a wywyższy was. Nie obmawiajcie jedni drugich, bracia!” „Słuchajcie, bracia moi mili! azaż Bóg nie obrał ubogich na tym świecie, aby byli bogatymi w wierze, i dziedzicami królestwa, które obiecał tym, którzy go miłują?”

Słyszymy Apostoła Pawła, który swego czasu, należąc do szlachetniejszych, do klasy faryzeuszów, wyraził tę samą prawdę uznając z całą pokorą, że „nie masz sprawiedliwego ani jednego” i wyjaśnił, że jedynie po przyjęciu Chrystusa dostępujemy odpuszczenia grzechów lub pojednania się z Ojcem, a ponadto wyjaśnia też, że w związku z tym odtąd powinniśmy chodzić w nowości żywota, nie według woli ciała, ale zgodnie z celem, jaki został nam postawiony przez Pana. Słuchajcie Go jak napomina tych, którzy przyjmują *imię* Chrystusa, zapewniając ich, że muszą też przyjąć Jego *ducha*, czyli usposobienie, i mieć ten sam umysł [usposobienie], „jaki był również w Chrystusie Jezusie, naszym Panu — umysł, który przeciwstawia się grzechowi, małoduszności i samolubstwu, pozostając w harmonii z prawdą, dobrocią, czystością, dobroczynnością i miłością, jest umysłem Bożym.

I wyjaśnia to, mówiąc: „Miłość bliźniemu złości nie wyrządza: a tak wypełnieniem zakonu jest miłość. ... odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Chodźmy uczciwie ... Ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa, a nie czyńcie starania o

ciele ku wykonywaniu pożądlivości ... żadnemu złem za złe nie oddawajcie, obmyślając to, co jest uczciwego przed wszystkimi ludźmi. Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Nie mścijcie się sami, najmiłsi: ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano: Mnie pomsta, a Ja oddam, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go”.

Apostoł szczegółowo wyjaśnił tę miłość, która jest kwintesencją Ducha Bożego, Ducha Chrystusowego, którą muszą mieć wszyscy naśladowcy Pańscy, jeśli pragną być i pozostać Jego, i następująco ją opisał: „Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest; miłość nie zajrzy, miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się; nie czyni nic nieprzystojnego, nie szuka swoich rzeczy, nie jest porywczą do gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy; wszystko okrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko cierpi. Miłość nigdy nie ustaje.” Takie są działania miłości.

Niemożliwe byłoby dla jakiegokolwiek klasy ludzi, moralnie i umysłowo zdegradowanych przyjęcie tych pouczeń przez dobre i szczerze serca bez osiągnięcia dzięki nim wyższego poziomu rozwoju, głębszej szlachetności, większego podobieństwa Chrystusowego i większego podobieństwa do Boga. Dlatego też nie dziwi nas odkrycie, że nawet w pierwszym wieku lud Pański (a szczególnie Apostołowie) został wyróżniony ze względu na swą wysoką moralność i wspaniałe zasady, a liczne rzesze ludzi „poznali je, iż byli z Jezusem”.

Następnie widzimy do jakiego stopnia przeciwnik skaził prawdę, pozbawiając ją tej prostoty, w jakiej była przedstawiona przez Pana i Apostołów. Widzimy formy i ceremonie, przyklęknięcia i msze, zniewolenie przez różne kredo (wyznania wiary) i teorie ludzkie, które zajmują miejsce należne czystej Ewangelii Chrystusowej i ostatecznie dostrzegamy taki rezultat: proporcjonalnie do tego, jak nauki Chrystusa były ignorowane, ich miejsce zajmowała taka sama doza przesądów — brakowało natomiast Ducha Chrystusowego. Niemniej, pomimo całego zepsucia, jakie przeniknęło do kościoła z nadejściem drugiego stulecia, pozostawało w nim jeszcze dość prawdziwego ducha, który mieszając się z błędem potrafił dokonać znacznej reformacji wśród dzikich plemion Europy, doprowadzając je do stanu cywilizacji wyższej niż w pozostałej części świata.

### **RUCHY REFORMACYJNE POMOĞY LUDZIOM**

Kiedy dzięki Boskiej opatrności rozpoczął się ruch reformacyjny, podniósł on tę samą klasę ludzi na nieporównywalnie wysoki poziom moralności. W wielkim stopniu przyczynił się do odnowienia pierwotnej czystości chrześcijańskiej i ducha Chrystusowego. W jakim stopniu Słowo Boże wśród ludzi było niezależne, i w jakim z radością je przyjmowali i pozwalali, aby jego uszlachetniające intencje zakiełkowały w sercach przynosząc owoce, w takim widzimy narody, które znalazły

się pod bezpośrednim wpływem reformacji, osiągnęły wyższy poziom, niż pozostała część świata i degradację tych którzy ją odrzucili.

We wszystkich tych działaniach możemy zaobserwować, że najpierw pojawia się zasada, a mianowicie duch Chrystusowy — duch Prawdy, duch sprawiedliwości ze Słowa Pańskiego — który jest owym cywilizującym, oświecającym i uszlachetniającym wpływem jaki dokonał wspaniałych zmian w trwającej erze chrześcijańskiej, szczególnie w ostatnim stuleciu. Papiestwo i sekciarstwo opóźniało, lecz nie było w stanie odwrócić jego wpływu. I tak chrześcijaństwo nadal ma wpływ na *niższe klasy* społeczeństwa, podnosząc je na wyższy poziom, lecz jednocześnie daje się zauważyć tendencja, wskazująca, że gdy klasy te osiągają już wyższy poziom, następne pokolenia w zadziwiająco mniejszym stopniu właściwie oceniają Boską dobroć.

Tak więc niewielu wielkich, niewielu wykształconych i niewielu mądrych — z punktu widzenia postępowania obecnego świata — wybrało Boga, lecz raczej właśnie biedni tego świata, bogaci w wierze, mają odziedziczyć Królestwo. Im wyraźniejszy i szerszy mamy pogląd na istniejącą sytuację, tym bardziej będziemy mogli sympatyzować z tymi spośród naszych braci w Chrystusie, którzy z natury są słabi, niecni, samolubni i brak im życzliwości w myśli, słowie i postępowaniu. Gdy uświadomimy sobie, że Bóg ich przyjął nie ze względu na ich dobre i szlachetne charaktery, ale dlatego, że uznają niedostatki, pragną się zreformować i zmienić przez odnowienie swych umysłów, zrozumiemy, że wtedy wszyscy, którzy posiadają Pański umysł lub ducha również ich przyjmą.

W jakim stopniu mamy umysł Chrystusowy, święty umysł, w takim patrzymy na naszych braci z Boskiego punktu widzenia, tj. współczucia dla ich słabości i nieszlachetnych cech charakteru. I zamiast ich potępiać, odtrącać z pogardą czy zaprzestać utrzymywania znajomości z nimi, bo nie osiągają najwyższej szlachetności, pragniemy im pomóc, starając się w delikatny sposób wskazywać na te sprawy, których nie rozumieją zbyt wyraźnie. Będziemy więc wobec nich nieskwapliwi, gdy dostrzeżemy, że starają się je pokonać. Uświadomimy sobie, że walczą oni ze swego rodzaju umysłową dolegliwością, którą w pewnym stopniu odziedziczyli lub rozwinęli w sobie i która jedynie stopniowo może być usunięta.

### **NIE POWINNIŚMY PATRZEĆ WEDŁUG CIAŁA**

Z tego punktu widzenia nauczymy się patrzeć na braci i myśleć o nich nie według ich ciała, nie według ich naturalnych skłonności, ale według ducha, według intencji ich umysłów. W ten sposób, jak to oświadcza Apostoł, nie znamy się już według ciała, ale według ducha. Każdy, kto przyjął Boską łaskę, stał się współuczestnikiem ducha świątobliwości i walczy z grzechem we wszystkich jego formach w myśli, słowie i postępowaniu, walczy o wspaniałą doskonałość charak-

teru, którego jedyną doskonałą ilustracją jest nasz drogi Odkupiciel. Wszystkie takie osoby przyznają, że są niedoskonałymi kopiami drogiego Syna Bożego i starają się wzrastać w podobieństwie do Niego. Starają się odrzucać wszelkie uczynki ciała i szatana, i to nie tylko w przypadku rażącego zła (morderstwa, kradzieży, itp.), ale także bardziej pospolitych przestępstw skażonej i zdeprawowanej natury — gniewu, złości, nienawiści, konfliktów itp. Wszyscy tacy starają się coraz lepiej nakładać na siebie całkowitą zbroję Bożą, przeciwstawiać się grzechowi i rozwijać w sobie ten sam umysł, jaki miał również Jezus Chrystus — cichość, cierpliwość, nieskwapliwość, miłość.

Przyjmijmy więc, jako chrześcijanie, szerszy punkt widzenia na te sprawy, a szczególnie w stosunku do tych wszystkich, którzy przyjęli imię Chrystusa i którzy dają dowody potwierdzające, że starają się podążać Jego śladami. Niechaj miłość do nich przykryje nie tylko te małe, nieznaczące skazy i różnice dzielące ich od nas, ale niechaj nasza miłość przykryje również liczne niedoskonałości ich ciała, tak długo jak widzimy, że powstrzymują się oni od licznych rodzajów większych grzechów i błędów, podejmując starania, aby nie postępować według ciała, ale według ducha. Tak długo, jak zapewniają, że będą się starać pozbywać deprawacji, samolubstwa, małostkowości upadłej natury i rozwijać w sobie szlachetność charakteru, jaka należy do doskonałego człowieczeństwa, obrazu Boskiej natury.

I niech każdy, kto przyjął imię Chrystusa, będzie czujny, by potrafił zrozumieć i usunąć każdy ślad deprawacji, samolubstwa, niegrzecności, nieuczciwości, które to cechy nadal lgną do nas jako członków upadłej rasy i w takim stopniu stają się częścią nas samych, że często skłonni jesteśmy nazywać je *naturalnymi* cechami. Pamiętajmy o tym, nawet jeśli nasz Pan i nasi bracia w Chrystusie przeoczą te skazy jak i przeciwne elementy naszej starej natury (uważane za umarłe), bowiem świat nie potrafi dokonać takiego rozróżnienia i sprawie Chrystusa przypisze wszystkie wady i niedoskonałości, jakie zobaczy w nas jako Jego jawnych naśladowców. W ten sposób każdego dnia profanowane jest to święte imię wśród pogan.

Pamiętajmy też, że złej natury nie można przemienić w dobrą w ciągu jednego dnia. Proces przemiany umysłu, mowy i zachowania wymaga cierpliwości, wytrwałości i może być przeprowadzony do końca przez tych, którzy się poświęcili i okazali posłuszeństwo przykazaniom Wielkiego Nauczyciela. „Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym [posłuszeństwem wobec Niego], który mówi ... z nieba”. Każdy kto lekceważy Jego nauki, tym samym lekceważy co najmniej wielkie zbawienie, zaproponowane podczas obecnego Wieku Ewangelii, bowiem wśród wybranych nie będzie nikogo z wyjątkiem tych, którzy przynajmniej w sercach są szlachetni, szczerzy, dobrzy i odpowiadają wyobrażeniu drogiego Syna Bożego (Rzym. 8:29).

# SPRAWOZDANIE KONWENCYJNE

ORŁÓWKA,  
UKRAINA



**DROGI Bracie Hedman:** Pozdrawiam Cię w imieniu naszego Pana (Ps. 31:15,16). Pragnę podzielić się radością jakiej doznałem na międzynarodowej konwencji generalnej w Orłówce, na Ukrainie, w dniach od 18 do 20 czerwca. Orłówka leży 300 km (186 mil) od Lwowa. Kiedyś rosły tu ogromne dęby, na których orły zakładały gniazda. Dzisiaj są symboliczne „orły”, o jakich mówił Jezus, „Gdzie będzie ścierw, tam się zgromadzą i orły” (Łuk. 17:37).

Bracia i siostry przybyli na tę konwencję z Litwy, Mołdowy, Łotwy, Rosji, Polski, i Ukrainy — łącznie 300 osób. Zbór w Orłówce liczy 110 osób, które zbudowały własną kaplicę na zebrania. Może ona pomieścić 300 osób. W suterenie mieści się kuchnia i jadalnia, gdzie wszyscy jednocześnie mogą spożywać posiłki. Pomimo trudności kryzysu ekonomicznego każdy był dobrze zakwaterowany.

Prostota tych braci i sióstr (na sposób pierwotnego kościoła) jest uderzająca i godna polecenia. Nie widziałem sióstr, których twarze upiękzone byłyby kosmetykami, a włosy farbowane. Nie widziałem też sióstr ubranych po męsku, wszystkie one postępują według przestrogi danej w 1 Piotra 3:1-4. Braterstwo z Mołdowy przebyli 1000 kilometrów (621 mil) autobusem czarterowym. Nie mieli dosyć pieniędzy, ale jechali z wiarą, że inni bracia i siostry im pomogą (i pomogli). Braterstwo doskonale znają bezinteresowną miłość o jakiej pisał Jan — że każdy, kto widziałby brata swego potrzebującego, a zawarłby wnętrzności swoje przed nim, jakoż w nim zostaje miłość Boża? (1 Jana 3:17).

Pewien brat obecny na tej konwencji przyjechał z Syberii, przebywszy odległość 5500 km (3400 mil) w ciągu pięciu dni. Bracia Łotysz i Markowec odkryli nowe pole pracy na Syberii wśród Świadków Jehowy. Bracia tamci się podzielili na dwie grupy: pierwsza grupa nazywa się Opozycja, a druga Przewód. Opozycja liczy 400 członków wierzących w Prawdę paruzijną daną przez brata Russella i przyjmuje nasze usługi. (Posłannictwo siódmej trąby dociera do najbardziej oddalonych zakątków świata i zakończy swoją działalność razem z końcem Wieku Tysiąclecia).

18 czerwca brat Markowec powitał braci i siostry zgromadzonych na konwencji słowami Jezusa i Jego pokojem. Małe dzieci na instrumentach muzycznych zagrały i zaśpiewały pieśń powitalną w języku ukraińskim — są one godnym polecenia przykładem dla nas jak dzieci powinny być wprowadzane do służby Panu. Pierwszy wykład powiedział br. Lechowicz z Mołdowy

na temat: Dwa Zbawienia, jedno w Wieku Ewangelii i drugie w Wieku Tysiąclecia. Wykład został powiedziany w języku rosyjskim.

Potem było sympozjum, w którym wzięli udział trzech bracia. Pierwszym był Michał Roszko (który mówił o Wieku Żydowskim), drugim był brat Michał Hilczuk (jego tematem był Wiek Ewangelii), ostatnim był brat Wasil Matiaszuk (który mówił o Wieku Tysiąclecia). Kolejnym mówcą był brat Jerzy Szpunar z Polski, który po rosyjsku powiedział wykład nt. Król królów i Pan panów. Po tym wykładzie nastąpiła przerwa obiadowa, i po niej przemawiał br. Władysław Grochowicz w języku ukraińskim o dziesięciu świeckich znakach związanych z Drugim Przyjściem Jezusa na ziemię. Ostatnim punktem programu w tym dniu był śpiew chóru zboru z Orłówki — śpiewano piękne religijne pieśni. Braterstwo z Mołdowy również zaśpiewali w ich języku.

### **Zebranie świadectw**

Zebranie świadectw było pierwszym zebraniem w dniu 19 czerwca. Poprowadził je brat Michał Hilczuk. Bracia, którzy dawali swoje świadectwa wzruszyli całą konwencję do łez, gdy opowiadali jak ciężko zostali doświadczeni przez totalitarny reżim. Opisywali jak szatan prześladował dzieci Boże w niewoli, ilu zmarło na Syberii i że teraz oczekują oni na zmartwychwstanie.

Następnym mówcą był brat Waclaw Szpunar, którego wykład był poświęcony chrztowi — po nim 10 osób symbolizowało swoje poświęcenie. W tym zborze ceremonia chrztu dokonywana jest trzy razy w roku. Było zimno i dlatego podsunęto myśl, aby chrzest odbył się w łazience, ale oni nie są przyzwyczajeni do takiego postępowania. Ostatecznie chrzest odbył się w jeziorze. Po chrzcie (usługiwali dwaj bracia) zgromadzenie nowo ochrzczonym złożyło życzenia wytrwania na drodze poświęconego życia.

Potem nastąpiła przerwa obiadowa. Gdy braterstwo spożyli doczesny pokarm, brat Łotysz mówił o siedmiu okresach Kościoła Ewangelicznego. I znowu chór zboru

z Orłówki śpiewał piękne pieśni na chwałę Bogu. Nasza społeczność zakończyła się około północy Trzeci dzień, 20 czerwca.

W dniu 20 czerwca zebranie świadectw poprowadził brat Michał Roszko. I znowu brat z Syberii dał swoje świadectwo mówiąc, że z powodu Prawdy on i cała rodzina zostali wywiezieni na Syberię i skazani (on z żoną) na 25 lat więzienia i utratę ich całego majątku. Jego żona urodziła dziewczynkę w więzieniu, którą opiekowała się przez dziewięć miesięcy, po czym dziewczynkę jej odebrano i umieszczono w sierocińcu, a im odebrano prawa rodzicielskie. Jednakże rodzona siostra jego żony zabrała dziecko z sierocińca do swego domu.

Dziewczynka ta była bardzo gorliwa w Prawdzie i służbie dla Pana i ją, podobnie jak kiedyś rodziców, skazano na sześć lat więzienia. W więzieniu dawano jej jakieś substancje, mające spowodować chorobę umysłową. To zeznanie u wszystkich wycisnęło łzy. Jakże ciężkie było życie dzieci Bożych pod jarzmem faraona! Zanośmy modlitw do Pana w intencji tych bohaterów wiary naszych czasów.

Inny brat opowiadał swoje doświadczenia, spowodowane odrzuceniem przez niego przyjęcia broni. Z tego powodu przytoczono do jego pleców karabin ma-

szynowy i musiał go dźwigać przez trzy dni. Gdy to wydarzenie nie przyniosło spodziewanych rezultatów, wtrącono go do więzienia do wąskiej celi, i karmiono tylko wodą. Brat ów nie mógł dokończyć swego oświadczenia, gdyż wybuchnął płaczem. Prosił o modlitwy w swoim boju o wiarę.

#### **Zebranie pytań**

Następnym punktem programu było zebranie pytań. Br. Markowec odpowiadał na pytania na wiele interesujących przedmiotów. Ostatnim mówcą był w tym dniu br. Grzegorz Parylak z Lwowa. Powiedział wykład pt. Dwaj prorocy: Eliaz i Elizeusz, koncentrując się na ich rozdzieleniu. Opisał jak wóz ognisty podzielił, lud Boży na różne grupy i jak w 1920 roku powstał ruch Epifaniczny, ażeby bronić prawdy paruzycznej.

Potem była uczta miłości i zakończenie konwencji, poprowadzone przez brata Markowca. Są tutaj utalentowani bracia, którzy są w stanie poprowadzić pracę Pańską, zanieść ewangeliczne posłannictwo do tego pustynnego kraju i rozpowszechnić dobrą nowinę, że królestwo szatana jest bliskie upadku.

Zasylam wyrazy chrześcijańskiej miłości Tobie i całemu domowi biblijnemu. Pozostaję Twoim bratem w radosnej służbie Mistrza.

Władysław Grochowicz [Pielgrzym pomocniczy], Polska

## **PAMIĄTKA ŚMIERCI NASZEGO PANA NA 1995 ROK**

Pamiętka śmierci naszego Pana w 1995 r. przypada w środę 12 kwietnia po godz. 18.00. Obliczenie tej daty jest następujące (wszystkich obliczeń dokonano na podstawie czasu uniwersalnego, zwanego również czasem Greenwich): Zrównanie wiosenne nastąpi 21 marca o godz. 2.15 (po pomocy). Nów księżyca najbliższy wiosennego porównania dnia z nocą ukaże się 31 marca o 2.09 (do tego dodajemy 2 godziny i 21 minut, aby otrzymać czas jerozolimski — 4.30). Tak więc 1 Nisan trwa od godz. 18.00 30 marca, do godz. 18.00 31 marca, 14 Nisan rozpoczyna się po 13 pełnych dniach, w środę 12 kwietnia o godz. 18.00 (kończąc się 13 kwietnia o godz. 18.00). Dlatego Pamiętkę powinno się obchodzić 12 kwietnia po godz. 18.00. Niech Bóg błogosławi swój poświęcony lud w związku z tą uroczystością. Prosimy o przysyłanie okolicznościowych sprawozdań.

Powtarzamy, iż nasze wyliczenie 1 Nisan oparte jest zawsze na nowiu księżyca najbliższego wiosennego porównania dnia z nocą. Nów poprzedzający zrównanie ukaże się 1 marca, następny natomiast dopiero 31 marca. (Daty Pamiętki zazwyczaj przypadają w granicach od 19 marca do 19 kwietnia).

### **INFORMACJE**

#### **Prenumerata na rok 1995:**

TERAŻNIEJSZA PRAWDA - 6 zł (cena 1 egz. — 1 zł)

SZTANDAR BIBLIJNY - 7,20 zł (cena 1 egz. 0,60 zł)

Wpłatę w starych nominałach należy dokonywać w stosunku 1:10 000.

#### **Plan konwencji na 1995 rok:**

<b>WIOSNA</b>	<b>LATO</b>	<b>JESIEŃ</b>
1. Poznań 30 IV - 3 V.	2. Lublin 14 - 16 VII. 4. Wrocław 21 - 23 VII	3. Nienadówka 17 - 19 5. Bydgoszcz 24 - 26 VII. 6. Katowice 15 - 17. IX

#### **TERAŻNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII** Niezależny Dwumiesięcznik Religijny wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

**Czasopismo** wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy paruzycznej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

**Wszelkie wpłaty na wydawnictwo** prosimy dokonywać na rachunek bieżący: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, PKO BP Nowy Dwór Mazowiecki Nr. 1759 — 22145 — 136.

**Terażniejsza Prawda** będzie również wysyłana bezpłatnie tym członkom Ruchu, którzy o to poproszą.